

HAKOWANIE I PUBLIKOWANIE. CEL: EMMANUEL MACRON [ANALIZA]

Pomimo wielu ostrzeżeń oraz doświadczeń z wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczone nie udało się uchronić systemów teleinformatycznych kandydata na prezydenta Emannuela Macrona przez działalnością hakerów. Tuż przed nastaniem ciszy wyborczej we Francji do sieci wyciekło 9 gigabajtów materiałów

Minuty po ogłoszeniu ciszy nocnej sztab Emannuela Macrona poinformował, że padł ofiarą skoordynowanego i zmasowanego ataku. W jego wyniku, opublikowano w sieci 9 gigabajtów dokumentów. Zostały one opublikowane przez osobę o pseudonimie EMLEAKS na portalu Pastebin. Mają one zawierać informacje o zagranicznych kontaktach w rajach podatkowych czy o unikaniu przez Macrona płacenia podatków. W większości są to jednak materiały przedstawiające szczegóły kampanii wyborczej takie jak: wiadomości poczty elektronicznej, treści wystąpień czy kontrakty. Podejrzewa, że miały się tam również znaleźć fałszywe informacje oczerniające kandydata. W taki sposób Macron stał się kolejną ofiarą strategii hakowania i publikowania.

Nie wiadomo kto jest autorem wycieku. Większość ekspertów wskazuje na Rosję, argumentując, że państwo to miało interes w ujawnieniu takich informacji. Ponadto od dawna było czynnie zaangażowane w kampanie wyborczą we Francji, jawnie wspierając Marine Le Pen i angażując się w operacje informacyjne, włączając w to ataki hakerskie wymierzone w Emannuela Macrona. Raport temu zjawisku poświęciła firma Trend Micro. Cyberataki wymierzone w sztab młodego kandydata na prezydenta przypominają operacje przeciwko Komitetowi Partii Demokratycznej. Bardzo szybko na Twiterze pojawił się hashtag #MacronLeaks, o dziwo nie w języku francuskim tylko angielskim, a w rozpowszechnianie tej informacji zaangażowali się przedstawiciele amerykańskiej prawicy. Niezwykle aktywne i bardzo szybkie w rozsiewaniu informacji były konta na Twiterze powiązane ze Sputnikem i Russia TV. Media francuskie nie odniosły się do zawartych materiałów, ze względu na obowiązującą ciszę wyborczą. Narodowa Komisja Kontroli Kampanii Wyborczych ostrzegła, że ich publikacja będzie traktowana jako przestępstwo.

Czytaj też: [Francuskie wybory pełne fake news](#)

Francuski prezydent Francois Hollande zapowiedział, że Francja odpowie na cyberataki przeciwko Macronowi. To bardzo interesujące stwierdzenie, ponieważ pierwszym pytaniem, które się rodzi to przeciwko komu miałyby być skierowane kontruderzenie. Czyżby francuskie służby, albo służby krajów sojuszniczych wiedziały, kto stoi za kradzieżą materiałów i przekazały tę informację prezydentowi? Czy być może jest to retoryczny gest, mający pokazać światu, że Francja nie pozwoli na takie zachowanie wobec własnych polityków? Francuzi z pewnością mają rozwinięte zdolności w cyberprzestrzeni, umożliwiające im skuteczne kontruderzenie. Jeżeli jednak autorem ataku jest Rosja, co jest wielce prawdopodobne, ciężko będzie znaleźć skuteczny sposób odpowiedzi w cyberprzestrzeni. W końcu ujawnienie kompromitujących Władimira Putina informacji nie wpłynie na wynik wyborów w 2018 roku, ponieważ mają one charakter fasadowy i nie mają żadnego związku z

demokracją. Francja jednak może skutecznie odpowiedzieć innymi środkami, np. poprzez zwiększenie swojej obecności na flance wschodniej lub propozycje dodatkowych sankcji. Prawdopodobnie o tym decydować będzie już zwycięzca niedzielnych wyborów, czyli Emmanuel Macron.

Wyciek tych informacji nastąpił zbyt późno, żeby zaszkodzić młodemu kandydatowi i diametralnie zmienić wynik wyborów. Jedynie różnica między Macronem a Le Pen może być mniejsza niż zakładano. Wydaje się jednak, że celem działań Rosjan, podobnie jak to miało miejsce podczas kampanii prezydenckiej w Stanach Zjednoczonych, jest osłabienie systemu demokratycznego oraz pokazanie przyszłego przywódcy francuskiego państwa jako skorumpowanego i uwikłanego w afery oraz podejrzanego interesy. Należy podkreślić, że wbrew twierdzeniu wielu ekspertów, rosyjskie służby nie liczyły na zwycięstwo Trumpa, tylko na osłabienie nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych, który w ich mniemaniu miała zostać Hillary Clinton. W przypadku Francji wydaje się, że sytuacja wygląda podobnie.

Czytaj też: [Prezydencka rozgrywka w cyberprzestrzeni](#)

Wyciek materiałów ze sztabu Macrona może też przyczynić się do zwiększenia chaosu informacyjnego, co jest jednym z celów rosyjskiej wojny informacyjnej prowadzonej w Europie Zachodniej. Przecieki nastąpił tuż przed nastaniem ciszy wyborczej, więc media nie zdążyły opisać, co zawierają dokumenty oraz potwierdzić czy są autentyczne, a Macron nie może skomentować ich zawartości. Zwiększa to tylko chaos informacyjny, ponieważ Francuzi mogą odnieść wrażenie, że media głównego nurtu sympatyzujące z Macronem ukrywają przed narodem prawdę. Może to zachęcić niezdecydowanych wyborców do poparcia Le Pen. Nie wydaje się jednak, że mogą oni zmieść ostateczny wynik wyborów. Dodatkowo biorąc pod uwagę, że część materiałów może być fałszywa i specjalnie spreparowana, trudno będzie odróżnić prawdę od kłamstwa, co dodatkowo potęguje chaos informacyjny.

Podsumowując, Francja, to drugi po Stanach Zjednoczonych kraj, który padł ofiarą zmasowanych operacji informacyjnych i hakerskich podczas wyborów. Stało to się pomimo licznych ostrzeżeń ze strony najważniejszych polityków francuskich, specjalnych szkoleń przeprowadzanych przez kontrwywiad oraz zaistnienia świadomości, że Rosjanie spróbują powtórzyć scenariusz ze 2016 roku. Pomimo tego, że utracili oni element zaskoczenia to wciąż są groźni i trzeba się spodziewać ataków na Niemcy, gdzie będzie toczyła się bardzo ważna rozgrywka polityczna. Rosjanie zrobią wszystko, żeby Angela Merkel nie wygrała ponownie wyborów. Należy również myśleć o bezpieczeństwie wyborów w Polsce, ponieważ rosyjskie służby już mogły przystąpić do zbierania informacji, które mogą zostać w przyszłości opublikowane. Na szczęście w Polsce, jedyna prorosyjska partia - Zmiana cieszy się tak marginalnym poparciem, że nic jej nie pomoże. Rosjanom może jednak zależeć na skompromitowaniu poszczególnych polityków i partii i osłabieniu systemu demokratycznego. Dlatego polskie władze powinny to zagrożenie potraktować poważnie.

Czytaj też: [Co najmniej pięć cyberataków na sztab Emmanuela Macrona w 2017 roku](#)